

Zakazane piosenki

Jerzy Eisler



► Uliczna orkiestra śpiewa zakazane piosenki – kadr z filmu

Fot. FilMOTEKA Narodowa

„Na dworze jest mrok,/ W pociągu jest tłok,/ Zaczyna się więc sielanka,/ On objął ją wpół,/ Ona gruba jak wół,/ Pod paltem schowana rąbanka.

Teraz jest wojna,/ Kto handluje, ten żyje,/ /Jak sprzedam rąbankę, słoninę, kaszanekę,/ To bimbru się też napiję. Spod serca kap, kap,/ Rąbanka i schab,/ A pociąg mknij jak szalony,/ Schaboszczak i kicha,/ To dobra zagrycha,/ Pod ławą dwa salcesony.

Teraz jest wojna,/ Kto handluje, ten żyje,/ Jak sprzedam rąbankę, słoninę, kaszanekę,/ To bimbru się też napiję”.

W pierwszym polskim powojennym filmie fabularnym *Zakazane piosenki* w reżyserii Leonarda Buczkowskiego ta jedna z najpopularniejszych piosenek okupacyjnych towarzyszy niezapomnianej scenie w pociągu pełnym ludzi szmuglujących prowiant ze wsi do Warszawy. Do wagonu wkraczają niemieccy żandarmi, kontrolujący osoby przemycające żywność, a jeden z podróżnych z kapeluszem w dłoni, mówiąc: „Po tysiąc od chłopca na trumnę dla Szkopa”, rozpoczyna zbiórkę pieniędzy

na łapówkę dla Niemców. W pewnym momencie do głównej bohaterki Halinki (granej przez Danutę Szaflarską) – wiozącej w futerałach na skrzypce należące do partyzantów zepsute zapalniczki i części do radiostacji – podchodzi jeden z żandarmerów i „ważąc” w dłoni ciężki futerał, oświadcza z uśmiechem: „Słonina. *Guten Appetit*, smacznego!”.

Sekwencja w pociągu z biegiem czasu stała się klasyczna i nie zdziwiłem się, gdy czterdzieści lat później Janusz Rzeszewski, tym razem w kolorach, „zrekonstruował” ją albo – jeśli ktoś woli – „zacytował” w dziełce z czasów II wojny światowej komedii muzycznej z 1987 roku zatytułowanej *Misja specjalna*.

Warto w tym miejscu przypomnieć, co wybitny historyk polskiej piosenki Dariusz Michalski napisał na temat tego szmuglerskiego walczyka. Ta niezwykle popularna melodia – często grana w czasie okupacji przez podwórkowe orkiestry (taka scena jest na przykład w jednym z odcinków *Stawki większej niż życie*) – wcale nie jest polską kompozycją i ma długą historię. Powstała w XIX wieku *Cielito lindo* jest jedną z najpopularniejszych meksykańskich piosenek i „[...] dziełem Quirina Mendosy y Cortésa. Nie w całości jednak, bowiem początkowy wers swej »niebiańskiej« piosenki autor powtórzył za starą hiszpańską piosenką *Sierra Morena* (jest

to więc piosenka w 90 proc. meksykańska, w 10 proc. andaluzyjska”. Melodia ta trafiła do okupowanej Polski za sprawą Rosity Serrano („Chilijskiego Słowika”) – jak podaje Dariusz Michalski – „od 1936 roku występującej w Berlinie, nagrywającej po niemiecku dla Telefunkena, gwiazdy popularnego w 1939 roku filmu *Bel Ami*. Anonimowa refrenistka z gitarą w *Zakazanych piosenkach* została właśnie na nią upozowana”.

Nie od rzeczy będzie tutaj przypomnienie, że ten popularny międzynarodowy szlagier jeszcze raz pomagał Polakom przetrwać złe czasy – oczywiście nieporównywalne z okupacją niemiecką. W stanie wojennym, w początku lat osiemdziesiątych, *Cielito lindo* „dała melodię” *Zielonej wronie* – jednej z najpopularniejszych piosenek wśród członków i sympatyków zdelegalizowanej Solidarności.

Podwórzowa ballada

Wracając do *Zakazanych piosenek* – pomysłodawcą filmu był Ludwik Starski (ojciec nagrodzonego Oscarem wybitnego scenografa Allana Starskiego), który niemiecką okupację przeżył w Warszawie. W pewnym sensie robił wówczas to samo co grany przez Jerzego Duszyńskiego bohater filmu Roman Tokarski: starał się zgromadzić jak największą liczbę zasłyszanych na ulicach „zakazanych piosenek”. Obiecał sobie, że jeżeli uda mu się przeżyć wojnę, to przygotuje film dokumentalny właśnie im poświęcony. Wraz z Leonardem Buczkowskim, przygotowując ów film dokumentalny, na warszawskich targowiskach wyszukiwali chłopaków, którzy sami śpiewali te piosenki podczas okupacji. „Wystarczyło odnaleźć kilku autentycznych wykonawców – wspominał potem Starski – później oni informowali nas o następnych. [...] W *Zakazanych piosenkach* śpiewają autentyczni warszawscy chłopcy, nie aktorzy”.

Ostatecznie powstał film fabularny zbliżony w nastroju do podwórzowej ballady, w którym oprócz „naturczyków” wystąpili aktorzy znajdujący się wówczas u progu kariery, a następnie przez dziesięciolecia współtworzący historię polskiego filmu i teatru. O grających główne role Danucie Szaflarskiej i Jerzym Duszyńskim (pierwszej parze amantów w powojennym filmie polskim, którzy tym razem zagrali rodzzeństwo) już wspominałem. Trzeba także przypomnieć Jana Świderskiego, odtwarzającego postać Ryszarda, ukochanego Halinki i przyjaciela Romana. Młodzieńskie: Hanka Bielicka, Alina Janowska i Zofia Mrozowska w epizodach wcieliły się w role ulicznych śpiewaczek, Edward Dziewoński, Igor Śmiałowski i Kazimierz Wichniarz zagrali gestapowców, Andrzej

Łapicki zaś – konspiratora wykonującego wyrok na ulicznym skrzypku-konfidentcie.

Realizm do poprawki

Wszyscy ludzie uczestniczący w pracy nad filmem znali z autopsji realia wojny i okupacji, co oznaczało, że w zasadzie nie byli potrzebni konsultanci historyczni. Jakkolwiek dziwnie by to dzisiaj brzmiało, był to w chwili powstania film praktycznie współczesny. W takiej sytuacji raczej trudno byłoby jego twórcom zafalszowywać (na przykład ze względów ideologicznych) obrazy z okupacyjnej rzeczywistości.

Dla twórców filmu ogromnym wyzwaniem było znalezienie fragmentów niezniszczonej stolicy i dlatego w znacznym stopniu nakręcono go w atelier w Łodzi. Ekipa nie miała natomiast żadnych problemów ze znajdowaniem ruin, potrzebnych w niektórych ujęciach plenerowych, na przykład do scen w powstańczej Warszawie. Twórcy filmu wymieszali tutaj ujęcia z dokumentalnych kronik z kadrami nakręconymi w 1946 roku specjalnie na potrzeby *Zakazanych piosenek*. Niektóre z nich (na przykład te z chłopcami z butelkami z benzyną w rękach, w kłębach dymu przemyskającymi się pod murami domów) okazały się tak sugestywne, że z czasem weszły do kanonu ujęć „archiwalnych” z Powstania Warszawskiego i pokazywano je przy różnych rocznicowych okazjach. Trudno jednak z tego powodu czynić twórcom filmu zarzuty. Natomiast można im wyrzucać, że dla zilustrowania walk w Warszawie w 1944 roku posłużyli się m.in. dokumentalnymi ujęciami niemieckich samolotów nad stolicą Polski z września 1939 roku. ➤

➤ Żandarmi kontrolujący podróżnych w pociągu w poszukiwaniu przemycanych produktów żywnościowych – kadr z filmu



Fot. FilMOTEKA Narodowa

Paradoksalnie więc, chociaż *Zakazane piosenki* powstawały w okresie, gdy władze komunistyczne stopniowo ograniczały swobodę wypowiedzi (nie tylko artystycznych) i w coraz większym stopniu próbowały manipulować historią, jest to film, który nader realistycznie, wchociaż naturalnie z pominięciami niektórych kwestii, ukazuje rzeczywistość okupacyjnej Warszawy.

Premiera odbyła się 8 stycznia 1947 roku. Jednak w wyniku głosów krytycznych film stosunkowo szybko został wycofany z ekranów, przemontowany i poddany przeróbkom. Zmiany były zgodne z duchem następujących po sfalszowanych wyborach ze stycznia 1947 roku czasów i miały na celu przede wszystkim uczynienie filmu „słuszniejszym” ideologicznie. Chodziło o przesunięcie akcentów politycznych „na lewo” i na przykład mocniejsze zaakcentowanie roli Armii Czerwonej w „wyzwoleniu” Warszawy. O ile pierwotnie można było się domyślać, że bohaterowie byli związani z Gwardią i Armią Ludową, o tyle potem zostało to wyraźnie powiedziane. Między innymi padają z ekranu słowa o AL, AK i Batalionach Chłopskich – w takiej właśnie kolejności. W drugiej wersji usunięto z filmu sekwencję z „dobrymi Niemcami” w parku. Od pierwszej do ostatniej sceny obraz miał mieć jednoznacznie antyniemiecką wymowę. *Zakazane piosenki* wprowadzono powtórnie do kin 2 listopada 1948 roku, w mocno już zmienionej sytuacji politycznej.

Piosenki pod cenzurą

Pomimo to największym atutem filmu pozostały same piosenki. To one przesądziły o ogromnym powodzeniu tego obrazu. Widzowie zapamiętywali zwykle wzruszającą scenę, gdy po partyzanckiej akcji Roman nad grobem poległego przyjaciela gra na harmonijce ustnej *Rozszumiały się wierzyby płaczące* – albo równie wzruszający moment, gdy w powstańczej Warszawie odnajduje się rodzeństwo Tokarskich. Halina, dowiedziawszy się od brata o śmierci Ryszarda, wybucha płaczem. Roman pociesza ją, mówiąc: „Nie płacz, Halinka”, a płacząca Danuta Szaflarska odpowiada: „Ja nie płaczę, ja śpiewam” i włącza się do chóralnego śpiewu *Serca w plecaku*.

Niestety, „nowe czasy”, a ściślej rzecz ujmując cenzura, odcisnęły swoje piętno także na tekstach niektórych piosenek w tym filmie. Mimo że w jednej z nich śpiewano w czasie okupacji, że po wojnie będzie „Polska od morza do morza”, z ekranu wyraźnie słyszymy znane potem z PRL „od gór aż do morza”. Z dzisiejszej perspektywy można na to patrzeć w ten sposób, że niektóre zakazane piosenki w powojennej Polsce nie tyle może pozostały zakazane, co poddano je cenzuralnej obróbce.

Gdy w latach sześćdziesiątych na scenach warszawskiego Teatru Klasycznego ogromnym powodzeniem (ponad tysiąc przedstawień oraz gościnne występy m.in. w ZSRR, NRD, Jugosławii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie) cieszył się spektakl muzyczny *Dziś do ciebie przyjść nie mogę* w reżyserii Ireneusza Kanickiego, również dokonywano ideologiczno-politycznych ingerencji w teksty wojennych piosenek. Na przykład w popularnej *Szturmówce* końcowe słowa w refrenie: „...i prowadź nas Bóg” zmieniono na – chciałoby się powiedzieć „politycznie poprawne”, a tak naprawdę „mniej klerykalne” – wyrażenie: „...i prowadź nas w bój”.

Jako swoista glosa do tych rozważań niech posłuży historia opisana przez Marka Wierzbickiego w książce o Związku Młodzieży Polskiej. W październiku 1952 roku wysłannik Zarządu Głównego ZMP, który przebywał w wizytacją w województwie opolskim, skarżył się, że młodzież autochtoniczna otwarcie okazywała sympatie proniemieckie, rozmawiając między sobą po niemiecku, a nawet śpiewając „stare hitlerowskie piosenki”. Jako przykład autor raportu przytoczył incydent, jaki miał miejsce w Nowej Wsi Królewskiej. W trakcie seansu kinowego *Zakazanych piosenek* tamtejsza młodzież po cichu śpiewała razem z maszerującymi na filmie żołnierzami niemieckimi... ❗

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL* (2008)

► Na planie filmowym *Zakazanych piosenek*, Warszawa była tak zniszczona, że znaczną część zdjęć trzeba było nakręcić na tle makiet w atelier w Łodzi

